

RESTAURATOR HOTELARZ POLSKI



Julia

**CZASOPISMO POŚWIĘCONE
SPRAWOM ZAWODU RESTAURACYJNEGO I HOTELARSKIEGO**

SKŁAD GŁÓWNY: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 41, TELEFON Nr. 17-27.

VIN SEC
GRAND MOUSSEUX

**LOUIS
de BARY**



VINTAGE

Polecamy również nasze wyborne wina bordoskie i inne

Rok piąty
Numer dziewiąty

Adres Redakcji i Administracji:
Nowogrodzka 39 m. 8a. Telefon 14-15.

WARSZAWA
Wrzesień 1928.

CENA EGZEMPLARZA 1 zł. 50 gr.

HABERBUSCH i SCHIELE Sp. Akc.

egzystuje od roku 1846
polecają swe znakomite:

PIWA: ciemne, dubeltowe i jasne,

PORTER

WÓDKI czyste i nalewki,

LEMONIADĘ żórawinową,

WODE kryniczną.

J. A. BACZEWSKI

ZNIESIENIE KOŁO LWOWA

poleca swoje znakomite wódki i likiery.

Specjalność: ANTIQUE-SOUVERAIN

rok założenia 1782.

Browar Książęcy

Browar Obywatelski



Tychy **GÓRNY ŚLĄSK**

wytwarzają tylko pierwszorzędne piwa
jakościowe:

TYSKO-PILZEŃSKIE

(jasne)

EKSPORTOWE-DUBELTOWE (ciemne) **PORTER**

Żądajcie wszędzie i wyraźnie **TYSKIE PIWA**

gzyst. od 1870 r.

Egzyst. od 1870 r.

PIOTRKOWSKA REKTYFIKACJA

Fabryka wódek, likierów i koniaku

poleca pp. Restauratorom swe znakomite wyroby po cenach
bezkonkurencyjnie niskich.

Do czasu otwarcia własnego składu fabrycznego w Warszawie dostarcza wszelkie, choćby najmniejsze zamówienia, własnymi samochodami niezwłocznie!

Wszelkie zapytania kierować tymczasowo pod Nr. telefonu 125-88.

Żądajcie cenników (ceny loco skład odbiorcy).

RESTAURATOR

HOTELARZ POLSKI

Oficjalny organ Centrali Stowarzyszeń Właścicieli Restauracji, Hoteli, Pensjonatów,
:: :: Kawiarni, Kupców i Pokrewnych Zawodów w Rzeczypospolitej Polskiej :: ::

Organe officiel du Syndicat général
de l'Union des Restaurateurs, des Hô-
teliers, des Cafetiers et des négociants
des branches similaires en Pologne.

The Official Organ of the In-
corporated Association of Re-
staurants and Hotels in Poland.

Offizielles Organ des Zentralverbandes
der Vereine der Restaurant — Ho-
tel — Pension — Caféhaus — Besitzer
::: und analoger Berufe Polens :::

Na marginesie Zjazdu Wydziału

Pierwszy — po wyborze nowych władz — zjazd Wydziału Centrali obradował w dniu 28 września pod znakiem zgodnej pracy.

Ustały na koniec bezpłodne i gorszące spory i wąśnie, które wprowadziły taki zamęt w działalności Centrali w latach 1926 i 1927, iż można było obawiać się o jej dalszą egzystencję.

Dziś jednak — mam to przeświadczenie — możemy z otuchą patrzeć w przyszłość i jesteśmy przekonani, że obecne prezydium Centrali nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei.

Że takimi właśnie uczuciami ożywieni są członkowie Wydziału, mieliśmy dowód w przemówieniu prezesa K. Maksymowicza, który zabrawszy głos po zagajeniu obrad Wydziału, zwrócił się do prezesa Centrali B. Borzyna i wyraził nadzieję, że pod jego kierownictwem Centrala stanie się nareszcie tem, czem powinna była stać się od samego początku.

W swej odpowiedzi prezes Borzym stwierdził, że sam z tą wiarą przystąpił do pracy, lecz zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, iż tylko pokrycie siecią sprawnej organizacji całego terenu Rzeczypospolitej da podstawę do zrealizowania wszystkich naszych postulatów. Dlatego też uważa za pierwsze swoje zadanie zakończenie do wiosny prac organizacyjnych na ziemiach b. Kongresówki i Kresów Wschodnich.

Po tych zasadniczych przemówieniach Wydział przepracował cały dzień, nakreślając dla prezydium konkretny plan działania na najbliższą przyszłość, na podstawie projektu, przedstawionego przez prezesa Borzyna, oraz zatwierdzając nowy statut Centrali, po przeprowadzeniu szczegółowej dyskusji nad nim i wprowadzeniu szeregu poprawek do przedstawionego projektu.

Z ważniejszych prac Wydziału notujemy ponadto uchwałę w sprawie umów zbiorowych z pracownikami (wydrukowaną in extenso na innem miejscu) i zatwierdzenie szeregu wniosków prezesa S. Wołkowskiego z Krakowa: w sprawie kar, nakładanych przez władze skarbowe na restauratorów, którzy wykupili świad. przem. III kat., w sprawie sposobu przeprowadzenia kontroli przez władze skarbowe w lokalach restauracyjnych i t. d.

Szczegółowe sprawozdanie z przebiegu obrad podamy w następnym numerze, pragniemy jednak na tem miejscu dać wyraz uznaniu dla intensywności całodziennych prac Wydziału oraz niczem nie zamąconej powagi i rzeczowości obrad.

Jednocześnie musimy podnieść z całym naciśkiem, że w końcu czwartego roku swej egzystencji Centrala nie wyszła jednak z pierwszego, organizacyjnego stadium i że realnych rezultatów działalności można oczekiwać od niej dopiero wtedy, gdy zakończy się to pierwsze stadium i Centrala wkroczy na arenę określonego statutu, obszernego programu działań, jako zorganizowana siła, z którą będą się wówczas liczyli i rząd i sejm i opinia publiczna.

Znakomity nasz powieściopisarz Piotr Chojnowski w jednej z ostatnich „Kronik Tygodniowych” w „Tygodniku Ilustrowanym” zazdrości Niemcom ich ducha społecznego, ich talentu organizowania się. „Każde miasto niemieckie roi się wprost od stowarzyszeń i związków, każdy człowiek jest tam członkiem niejednego, lecz kilku zrzeszeń. Zazdroścę Niemcom tem więcej, że my, Polacy, nie celowaliśmy w zrzeszaniu się nigdy” — pisze P. Chojnowski.

Musimy jednak zwalczyć tę naszą wielką wadę narodową, musimy przerobić się wewnątrz i dorównać w tym względzie innym narodom.

Mamy przecież w niepodległej Polsce wolność zrzeszania się, a co więcej: mamy obowiązek zrzeszania się, jeżeli chcemy istnieć i zapewnić istnienie dalszym pokoleniom. Ponadto, stwarzając silne organizacje zawodowe, spełniamy również część pracy państwowo-twórczej, gdyż ilość zorganizowanych zrzeszeń, ich potęga i sprawność działania, stanowią wyraz dojrzałości społeczeństwa, mówią o jego niezmożonej żywotności i są cegiełką, wmurowaną do fundamentów mocarstwowego stanowiska naszej Rzeczypospolitej.

Nie przestaniemy zatem powtarzać i przypominać:

Organizacja to wielka rzecz!

S. Garztecki.

Był sobie taki pan...

Był sobie taki pan, noszący czcigodne, aczkolwiek niemieckie, nazwisko Ollendorf. Pisał on samouczki języków obcych, a chcąc skupić uwagę uczniów, jednocześnie zaś wbić im w mózgi szereg słów i zwrotów, zamieszczał w tych samouczkach tak zwane „rozmówki“, będących niewyczerpanym wzorem dla... humorystów.

— Czy pańska ciocia ma jeszcze swego rudego pieska?

— Owszem, moja ciocia ma jeszcze rudego pieska, ale mój wujaszek już wylysiał.

Gdyby p. Ollendorf wydawał w Polsce Niepodległej nadal „samouczki języków obcych“, to czerpiąc przykłady z mowy potocznej i poruszając tematy aktualne, napewno uzupełniłby poprzednie rozmówki nowszymi.

A więc:

— Czy alkohol jest trucizną?

— Owszem, alkohol jest trucizną i dlatego polscy prohibicjoniści zabraniają pić tę truciznę jawnie, bo wypijana potajemnie nic nie szkodzi.

Albo:

— Czy często bywa pan w kawiarence?

— Nie. Bardzo rzadko, tylko w niedziele i święta, bo w inne dni nie wypada, abym się upijał.

Tylko że te rozmówki nie mogłyby być wzorem dla humorystów.

Ilustracją bowiem do pierwszej jest sprawozdanie policyjne, zamieszczone w dziennikach i brzmiące:

„Szeroko zarzucił sieć komisarz Gałczyński, zastępcę naczelnika Urzędu śledczego, urządzając wczoraj w czasie od wieczora do północy rewizje w kawiarenkach, sklepikach i kioskach z wodą sodową, w jadłodajniach, rzekomo podających tylko gorące potrawy, i innych podobnych zakładach, w okolicy dworca Głównego, na Woli i na Pradze.

Polów był obfity. W większości tych zakładów stwierdzono pokątny handel alkoholem i znaleziono duże zapasy nielegalnego towaru.

Wynikiem ostatecznym jest kilkadziesiąt protokołów karnych“.

Drugą zaś znakomicie ilustruje inne sprawozdanie, głoszące:

„Na skutek zarządzeń zast. nacz. Urzędu śledczego kom. L. Gałczyńskiego, patrole wywiadowcze krążyły po mieście. W pierwszym rzędzie złożono „wizyty“ w kawiarenkach, gdzie pozornie potajemnie a w rzeczywistości całkiem jawnie sprzedają wódkę na kieliszki i szklanki, stosownie do życzenia gości.

Po dokonaniu rewizji w „zakładach“ Aleksandra Węzyka, Ogrodowa 62, Gustawa Franca, Wolska 24, Feliksa Wierzbickiego, Staszyc 1, Feliksa Fardowskiego, Wileńska 31 i Jadwigi Malinowskiej, Chmielna 47 — znaleziono tam większe i mniejsze zapasy wódczane, które skonfiskowano, przyczem odnośne protokoły przesłano do województwa grodzkiego.

Właściciele tych kawiarenek, gdzie więcej wódki, niż kawy „odchodzi“, próbowali różnie się tłumaczyć, ale „dowody rzeczowe“ w postaci butelek wódki mówią same za siebie“...

Nie możemy jedynie zgodzić się z zakończeniem, gdzie jest powiedziane, że „dowody rzeczowe w postaci butelek wódki mówią same za siebie“.

Otóż w tem sęk właśnie, że nie mówią, albo jeśli mówią to językiem zgoła niezrozumiałym dla tych naszych prawodawców, co, wypowiadając walkę alkoholowi, przez uchwalenie ustawy antialkoholowej prowadzenie tej walki uniemożliwili.

Bo to, panie dobrodziej, najwygodniejsza rzecz usiąść wygodnie, pulchne rączeta na jeszcze pulchniejszym brzuszku założyć i gadać długo a szeroko, jaka to klęska to pijaństwo, więc aby je wytepić, niema innej rady nad wydanie nakazu: — „nie pij tam, gdzie byśmy mogli choć sprawdzić, czy się upijasz, ale pij tam, gdzie według szyldu przez magistrat zatwierdzonego i w kasie magistrackiej opłaconego a zawieszzonego nad lokalem pić się wogóle nie powinno!“

Bo taki jeden z drugim jegomość otyły, na suwerena przez ślepy wypadek wysunięty, chciałby za te dyety wcale sobie niczego przez naród płacone, temu narodowi czemś oczy zamydlić, że o jego dobro dba, o zdrowie jego się troszczy, o jego losy się trwoży.

Ale to wszystko, że tak rzeknę, na „siedząco“, bez zmęczenia, bez fatygi, bez czynu, bez ruchu i bez... myśli, bo jakżeż często i jak wielu głowom myślenie szkodzi!

Zamiast zejść do tych nizin, zamiast ciemności tam panujące światłem serca i mózgu rozprószyć, zamiast naprawą ciężkiej doli się zająć, zamiast o istotnej poprawie bytu się zatroszczyć — wysapuje się rezolucję, potem uchwałę, a wreszcie nakaz prawodawczy nierealny, nieżyciowy, niewykonalny.

Alkohol to trucizna. Jeśli tak jest istotnie, powinno się z nim walkę rozpocząć od skasowania państwowego monopolu spirytusowego. Już bowiem kto, jak kto, ale państwo nie powinno być fabrykantem trucizny dla obywateli, a już w każdym razie nie powinno dążyć do ciągnięcia z tej fabrykacji jak najwyższych zysków.

A przecież wpływ z monopolu spirytusowego rosną, o czem z prawdziwym zadowoleniem i ku radości obywateli stale się w pismach ogłasza.

Istnieje takie sobie „powiedzonko“: — „wódka społeczności szkodzi, ale pojedynczemu człowiekowi dobrze robi“.

Prohibicjoniści krajowi widocznie uznają za prawdę bezwzględną to „powiedzonko“, bo przeprowadzili ustawę antialkoholową, która ułatwia każdemu z „pojedynczych ludzi“ robienie sobie dobrze.

Czyż nie do najbardziej pijanych dni należą te, w które sprzedaż wódki jest ustawowo ograniczona?

Ograniczenie zatem dało wyniki wprost sprzeczne z nadziejami, jakie w tem ograniczeniu pokładano!

Czyż nie najwyższy przeto czas, aby ograniczenie znieść, a wzamian obmyślić sposoby istotnej, systematycznej, celowej walki z klęską pijaństwa?

Wprawdzie po zniesieniu tego ograniczenia znikną na przedmieściach kawiarenki, cukierenki, sklepiki, kioski z wodą sodową, ale wraz z ich zniknięciem zmaleje ilość bójek, awantur i przestępstw, wywołanych przez potajemny wyszynk na butelki, a nie na kieliszki.

Tak zdawałoby się mogło.

Jednak prohibicjoniści krajowi na samą myśl o tem zniesieniu nieżyciowej ustawy wpadają w szal, a gdyby p. Ollendorf podsłuchał ich wymianę zdań między sobą, napewno napisałby jeszcze jedną rozmówkę.

— Czy uważa pan, że ustawa antialkoholowa jest potrzebna?

— Uważam, że niebardzo, a może nawet zupełnie, ale żona mojego przyjaciela zawsze mu powiada: — po co masz myśleć, kiedy nic mądrego nie wymyślisz.

T. Pud-ski.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Warszawie

W dniu 18 września 1928 roku o godzinie 17 nastąpiło kooptacyjne zebranie warszawskiej Izby Przemysłowo-Handlowej.

Zebranie otworzył komisarz wyborczy p. inż. *Kłodecki*.

Zebrani radcowie dokonali kooptacji sześciu radców, trzech do sekcji przemysłowej: pp. inż. *Drzewieckiego*, redaktora „Przeglądu Gospodarczego” *Edmunda Rose* i *F. Wiślickiego*, oraz trzech do sekcji handlowej pp.: *Neufelda*, *Sturma* i *Wieniawskiego*.

Ustawa przewiduje kooptację ośmiu radców, lecz zebranie postanowiło kooptować tylko sześciu, dwóch natomiast pozostawiając na wakansie.

Po posiedzeniu odbyło się zebranie towarzyskie przy czarnej kawie, które miało na celu ułatwienie zapoznania się nowoobranym radcom.

Tegoż samego dnia o godzinie 19 odbyło się pierwsze plenarne zebranie Izby Przemysłowo-Handlowej, które otworzył inż. *Kłodecki*, poczem przewodnictwo oddał najstarszemu wiekiem radcy panu *Jerzemu Meyerowi*.

Zebrani radcowie dokonali wyboru prezesa izby, którym został pan *Czesław Klarnier*, były minister przemysłu i handlu, oraz pięciu vice-prezesów, którymi zostali pp. *St. Laurysiewicz* senator, *St. Przanowski*, b. minister przemysłu i handlu, p. *Herse*, prezes Stow. Kupców, senator *Truskier* oraz p. *J. Dangel*.

Po ukonstytuowaniu się prezydium przewodnictwo zebrania objął prezes *C. Klarnier*, który w imieniu Izby złożył podziękowanie Komisarzowi wyborczemu inż. *Kłodeckiemu* oraz wyraził mu uznanie za sprawne przeprowadzenie wyborów do Izby. Cała sala gorącymi oklaskami, skierowanymi pod adresem inż. *Kłodeckiego* wyraziła mu swoje uznanie. Prezes *Klarnier* w przemówieniu zaznaczył, że utworzenie Izby jest bardzo ważnym krokiem naprzód w dziedzinie samorządu gospodarczego stolicy i zaakcentował, że w pracach swych Izba będzie się kierować wyłącznie dobrem publicznym. Następnie wybrano komisję statutową, która opracowany statut złoży Izbie do rozpatrzenia i zatwierdzenia. Zatwierdzono budżet tymczasowy w sumie zł. 200 tysięcy.

Następne zebranie, które będzie miało uroczysty inauguracyjny charakter, odbędzie się przy udziale pana ministra Przemysłu i Handlu w dniu 14 października r. b. przy ul. Czackiego Nr. 12, tam bowiem mieścić się będzie tymczasowe pomieszczenie Izby.

Prezes *Klarnier* zapowiedział, że pierwszymi krokami Izby będzie budowa własnego gniazda.

Po uchwaleniu statutu i utworzeniu komisji, Izba przystąpi dopiero do właściwych prac.

*
*
*

Staraniem niżej podpisanego będzie uzyskanie utworzenia komisji, w której interesy restauratorstwa znalazłyby odpowiedni wyraz.

Do komisji tej powinni wejść i ci radcowie, którzy reprezentują handel artykułami winno-wódczanymi. Za pośrednictwem tej komisji restauratorstwo będzie mogło łatwiej przeprowadzić, mam nadzieję, zmiany tych ustaw, które zabijają przemysł restauracyjny.

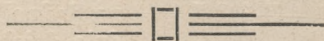
Można mieć nadzieję, że działalność Izby wywrze zbawienny wpływ na nasze życie gospodarcze, które dotychczas pozostawało na łasce urzędów albo ciał ustawodawczych, nie orjentujących się w zagadnieniach ściśle przemysłowo-handlowych.

Obecnie przy istnieniu Izby wszelkie projekty ustaw dotyczących przemysłu i handlu będą przechodziły przez filtr Izby i dopiero potem będą składane do uchwały Sejmowi.

Tak samo w dziedzinie podatkowej Izba będzie miała wiele do powiedzenia. Izba będzie również występowała z własnymi projektami ustaw, koniecznych dla rozwoju przemysłu i handlu.

Najważniejszym zaś zadaniem Izby, będzie podniesienie autorytetu kupiectwa i przemysłu, gdyż autorytet ten jest stale podrywany u społeczeństwa przez prasę sensacyjną. Można mieć nadzieję, że w niedalekiej przyszłości przemysł i kupiectwo odczują dodatnie działanie nowoutworzonej Izby przemysłowo-handlowej.

B. Borzym.



W trosce o rozwój turystyki

Ministerstwo Przemysłu i Handlu nadesłało do Centrali odpis memorjału Związku Polskich Towarzystw Turystycznych, nadmieniając, że uważałyby za celową i pożyteczną realizację myśli, poruszonych w memorjale.

Pomijamy projekty, niezwiązane z naszymi zawodami, przytaczamy jedynie ustęp, dotyczący projektu powołania do życia Polskiego Związku Hotelarskiego.

Ustęp ten brzmi: „Zarząd Związku Polskich Towarzystw Turystycznych proponuje powołanie do życia Polskiego Związku Hotelarskiego, który w odróżnieniu od istniejących obecnie związków nie miałby charakteru lokalnego, ale objął całą Polskę i hotele wszystkich kategorii, posiadając oddziały dla poszczególnych województw. Do związku mogliby należeć tylko właściciele hoteli, ale nie gospód i zajazdów,

które nieprawnie używają tego tytułu. Zadaniem związku byłoby, między innymi, rejestracja hoteli, podział ich na kategorie, starania o podniesienie przemysłu hotelarskiego, prowadzenie szkół hotelarskich, wydawanie drukowanego spisu hoteli wraz z cenami i ilością pokoi, współudział finansowy w propagandzie turystycznej itp.”

W poprzednim numerze powiadomiliśmy naszych czytelników o powstaniu „Naczelnej Organizacji Polskiego Przemysłu Hotelowego”.

Jesteśmy przekonani, że ta nowa organizacja zabierze głos w sprawie powyższej.

Projekt Zarządu Związku Polskich Towarzystw Turystycznych, aczkolwiek nader pożądanym, nie wydaje się nam jednak łatwym do zrealizowania, przynajmniej w tej skali.

Ale to już rzecz dalszej dyskusji.

NASZE ZJAZDY

W dniu 28 września r. b. odbył się Zjazd Wydziału Delegatów Centrali Stowarzyszeń Właścicieli Zakładów Restauracyjnych, Hoteli i Pokrewnych Zawodów Rzpl. Pol.

Zjazd ten miał na celu sprecyzowanie i uzgodnienie wszystkich wniosków i dezyderatów, jakie złożone zostały na Dorocznym Zjeździe Centrali w Katowicach w dniu 22 maja r. b. Nie pominięto najmniejszych spraw, które zostały przedłożone Wydziałowi Centrali do załatwienia. To też dzień Zjazdu Wydziału był nader pracowity. Mówiąc obiektywnie, Zjazd stanął na wysokości swego zadania, traktując wszystkie zagadnienia rzeczowo, pomijając dotychczasowy system jałowej dyskusji, która niejednokrotnie staje się szkodliwą dla skryształizowania i merytorycznego ujęcia danej sprawy.

Zjazd więc zdołał w tym dniu ustalić taktykę działalności Prezydium Centrali na dalszy okres oraz ująć najżywczej sprawy zawodu restauracyjnego w ten sposób, że najbliższa przyszłość może rozwiązać nie jeden problem, mający olbrzymie znaczenie dla przemysłu restauracyjnego.

Wystarczy wyliczyć na tem miejscu takie zagadnienia, jak np.: sprawa redukcji koncesji, potajemnego wyszynku, podatku obrotowego od wódek monopolowych, sprzedanych na miasto, dodatku komunalnego do patentów, powoływanie do Komisji szacunkowych i odwoławczych restauratorów, Rozporządzenia Prezydenta Rzpl. Pol. z dn. 27.XII. 1924 r. i świadectw przemysłowych. To wystarczy może, żeby przekonać się, iż Centrala wstąpiła naprawdę na drogę właściwego rozwoju.

Nadto w dniu Zjazdu opracowany został nowy Statut Centrali, mający na celu uproszczenie sposobu działalności Centrali przez rozszerzenie w pierwszym rzędzie kompetencji Stowarzyszeń Wojewódzkich odnośnie do Centrali, oraz przez usunięcie z ustawy Centrali niektórych artykułów niemających istotnego znaczenia, wzamian przez rozszerzenie innych, stosownie do wymagań doby obecnej.

Dlatego nowy ten kurs Centrali istotnie nazwać możemy okresem reorganizacyjnym, który nastąpił dzięki kilku jednostkom, mających na celu dobro sprawy, dla której się poświęcili, a nie osobiste ambicje i swe partykularne interesy, jak dotąd, niestety dało się zauważyć wśród niektórych członków Wydziału Centrali.

Z tych względów oczekiwać możemy, że rozwój idei, jakiej służy Centrala, jest zapewniony. Niewątpliwie, będzie ona musiała pokonać piętrzące się przeciwności, jakimi najeżona jest droga, po której kroczyć ma Centrala, by wreszcie osiągnąć cel swych zamierzeń.

Ten zaczątek nowego ruchu Centrali może przyczynić się do rozkwitu tej organizacji, o czym wątpić nie możemy, bacząc na pierwsze poczynania Wydziału Centrali, zainaugurowane na pierwszym Zjeździe Wydziału.

Mamy więc nadzieję, że Centrala nasza stanie się tym czynnikiem twórczym w postępie i doskonaleniu się tych organizacji, które pod jej egidą dążą do rozwoju stosunków ekonomicznych i dobrobytu kraju.

Należy tylko nie ustawać!

W dniu 18 października r. b. odbędzie się Zjazd restauratorów Województwa Kieleckiego w Kielcach oraz w dniu 24 tegoż miesiąca odbędzie się znowu Zjazd Województwa Łódzkiego w mieście Łodzi.

Oba te Zjazdy zwołane zostają w celu zreorganizowania dotychczasowej struktury tych Związków i przekształcenia Związku Kieleckiego na Stowarzyszenie Wojewódzkie.

Inicjatywa zreorganizowania powyższych Związków wyszła z Centrali Stowarzyszeń Restauratorów, która dzięki usilnym zabiegom kolegów Gierbicha, Prassela i innych z Łodzi oraz Accordiego i St. Wilczyńskiego z Kielc, może przyjąć realne kształty.

Centrala więc będzie mogła w swych kronikach zapisać cztery dotąd zorganizowane województwa na terenie b. Kongresówki.

Nie jest to koniec. Projektowane jest jeszcze zorganizowanie województw kresowych, wileńskiego, oraz innych, w duchu uchwalonego nowego Statutu Centrali.

Nadto projektowany jest przez Centralę Zjazd Wszechpolski Restauratorów, który odbędzie się na wiosnę roku 1929.

Otóż jak widać z powyższego, ruch zawodowy restauratorstwa polskiego, znacząca się naprawdę budzić do nowego życia. Jest nadzieja, że w niedalekiej przyszłości ruch ten zdoła opanować wszystkie zakątki Rzeczypospolitej Polskiej. Będzie to największą rekojmią, do stworzenia siły i potęgi, bez której żadną miarą, w dzisiejszych warunkach gospodarczych, nie może się ostać dana gałąź przemysłu.

Doświadczenie bowiem lat ostatnich najwymowniej tego dowiodło. Wreszcie odczuli to restauratorzy nie tylko moralnie, ale na własnej skórze. Stąd też powstał zdwojony popęd do organizowania się, dzięki któremu, przy intensywnej działalności Centrali, życie organizacyjne wśród przemysłu restauracyjno-hotelowego, pójdzie nowymi torami.

Nie jest to czcza retoryka, lecz fakty mające już za sobą rzeczy dokonane, jak np.: zorganizowane Województwa Warszawskie i Lubelskie, w perspektywie zaś Kieleckie i Łódzkie.

To są pierwsze plusey zreorganizowanej Centrali, na której czele stoi niepospolity organizator i działacz na niwie ruchu zawodowego, kol. B. B o r z y m.

Pozostaje tylko zaapelować na tem miejscu do szerokiego ogółu restauratorów polskich, aby dzieło podjęte przez Centralę mogło od nich doznać należytego poparcia i zrozumienia, a wtedy sprawa stworzenia jednolitych i silnych organizacji zawodowych, będzie dziełem dokonaniem.

Reorganizującym się Stowarzyszeniom Łódzkiemu i Kieleckiemu, życzymy jaknajpomyślniejszych wyników, w rozwoju życia organizacyjnego. S. J.

W sprawie artystów zagranicznych.

Komisariat Rządu na m. st. Warszawę, nadesłał do Centrali pismo z datą 24 września, za Nr. B. P. 16532/28, następującej treści:

Komisariat Rządu na m. st. Warszawę zawiadamia Panów, że na przyszłość, aż do odwołania władze nie będą udzielały pozwolenia na wjazd w granice Rzeczypospolitej Polskiej artystom zagranicznym, przyjeżdżającym w celach zarobkowych, jak również nie będą przedłużały kart pobytu tym artystom, którzy już w kraju się znajdują. Dla uniknięcia przeto kosztów i niepotrzebnego zachodu zaleca się niezawierania narazie kontraktów z artystami zagranicznymi.

Za Komisarza Rządu
m. st. Warszawy
(—) M. SZYSZKOWICZ.

Nowy sztandar Stowarzyszenia Warszawskiego

Dotychczasowy sztandar Stow. Warsz., jaki Stow. posiada, ufundowany został w roku 1916 z okazji wielkiego pochodu narodowego, jaki się odbył w dn. 3 maja tegoż roku, po ustąpieniu najeźdźcy rosyjskiego z ziem polskich.

Sztandar ten, wykonany pośpiesznie bez żadnego planu i wzoru nie odpowiada całkowicie tym wymagom, jakie doba obecna wysunęła naszej korporacji.

To też Zarząd Stow. Warsz., korzystając z okazji dwudziestolecia istnienia Stow. Warsz., w drodze dobrowolnych składek, zbieranych wśród samych członków Stow. Warsz. ufundował nowy sztandar.

Nowy sztandar biało-amarantowy, sporządzony został z pięknego adamaszku. Na stronie amarantowej widnieje orzeł biały z napisem: „Stowarzyszenie Zawodowe Właścicieli Zakładów Restauracyjnych“, na stronie białej (figuruje postać św. Jadwigi, rozdającej chleb ubogim, oraz napis: „Miłujcie się spolem“; u dołu rok założenia Stowarzyszenia i ufundowanie sztandaru: „1908 — 1.VIII — 1928“.

Sztandar ozdobiony jest złotym szystem, a drzewo zaś figurą białego orła, odlanego ze srebra.

O duchu narodowo - chrześcijańskim Stowarzyszenia świadczy postać św. Jadwigi, obranej patronką i opiekunką restauratorstwa polskiego.

Ta idealna święta — według słów ks. kan. Niemiry — związana jest z losem naszych dziejów ojczy- stych oraz z historią i tradycją naszego kraju.

Chociaż nie miała nic wspólnego z zawodem restauratorskim, to jednakże cała działalność tej świętej stać się może żywym przykładem dla szerokich warstw pracujących w przemyśle restauracyjnym.

Dlatego też w krótkich słowach, skreślimy żywot nowej Patronki Stow. Warsz.

Urodzona w roku 1174, z ojca Bertolda, księcia Koryntji, margrabiego Morawskiego, i matki Agnieszki, księżnej Rakuskiej, wychowanie otrzymała w klasztorze Benedyktynek. Wydana została za mąż za Henryka Brodatego, księcia polskiego i śląskiego, prawnuka króla Bolesława Krzywoustego.

Po owdowieniu w dwudziestym roku życia, św. Jadwiga poświęciła się całkowicie pracy społecznej i humanitarnej.

Dla poddanych była prawdziwą matką. Wstawała się za uciśnionymi, wspierała ubogich i otaczała wszystkich nieszczęśliwych swą opieką.

W Trzebnicy buduje klasztor dla Cysterek, gdzie utrzymuje 1000 osób, potrzebujących pomocy duchowej lub materialnej. Jednocześnie przy swym pałacu utrzymywała chorych, sama ich dopatrując i sama im usługując.

Przy Jej stole zawsze znajdowało się trzynastu ubogich, z którymi wspólnie zasiadała do posiłku.

Nadto wykupywała więzionych za dług, oraz zawsze czyniła zapasy zboża, które podczas głodu rozdawała ludności dotkniętej tą klęską.

Umarła w roku 1243.

Niechaj cześć Tej Świętej, święci się wśród restauratorstwa polskiego!

Przejdźmy teraz do omówienia tej wielkiej de-

wizy Chrystusowej, która brzmi: „Miłujcie się spolem“, a wyrytej na nowym sztandarze Stow. Warsz.

Otóż, rozmaici filozofowie, poczynając od Platona, uważali jako jedyne lekarstwo na uzdrowienie stosunków społecznych, ideę miłości, propagując ją w swych systematach naukowych.

Istotnie niema szczytniejszej idei nad tę, które przed 1900 laty głosił światu najgenialniejszy prawodawca i refarmator w dziedzinie ducha — Jezus Chrystus.

Ten nakaz „miłujcie się spolem“, stał się koroną Jego nauki, religią nowego testamentu, sprowadzającą Królestwo Boże na ziemię.

Ta przyszła Rzeczpospolita, nie mająca na celu dóbr doczesnych i samolubnych widoków, stać ma się pełnią uspołecznienia świata w dokonaniu jego przeznaczeń.

Słusznie zauważył nasz polski filozof A. Cieszkowski, że „zapowiedź Królestwa Bożego, wyjść może od tego narodu, który w całym ciągu swych dziejów, poczytywał siebie za narzędzie służby Bożej, który świadczył o sobie, że służy sprawie ludów, nie podbijając obcych ale ich ratując; był tarczą i obroną świata chrześcijańskiego“.

W myśl tej ideologii, większość niemal organizacji społecznych w Polsce, zdobi swe sztandary korporacyjne hasłami, zaczerpniętymi z nauki chrześcijańskiej, które to hasła, stają się bodźcem do pracy organizacyjnej tego czy innego odłamu społecznego.

Po takiej linii poszło i Stow. Warszaw. Lepszego wyboru zrobić nie mogło.

W obecnej dobie antagonizmów, walk klasowych, nienawiści społecznej oraz grubego hołdowania materializmowi, dewiza wyryta na proporcu Stow. Warsz. „Miłujcie się spolem“, łączyć ma ludzi między sobą, zespalać w jedną całość i w jedną organizację.

Świat obecny zmęczony jest walką. Pragnie spokoju. Spokój ten daje nam miłość społeczna, która winna być drogowskazem każdego zrzeszenia, a to w celu rozwoju życia organizacyjnego danej korporacji.

Temi drogami chce kroczyć i organizacja restauratorstwa polskiego.

Nie jest to żadna utopia, lecz idea, na której oprzeć się może, to co szczytne i wzniosłe w dziedzinie ducha.

Do tego powołana jest organizacja i jej zadaniem jest właśnie realizowanie dążeń, mających na celu szczęście jednostek.

Nie będziemy na tem miejscu, wskazywać dróg realizowania tych zagadnień. Natomiast podkreślić możemy, że jest to atrybutem i celem każdej organizacji społecznej.

Dlatego też ten widomy znak uczuć i dążeń Stow. Warsz. powitać należy z wielkim uznaniem i nadzieją, że organizacja ta, skupiona pod nowym sztandarem, będzie działać i pracować nadal dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i szerokich sfer restauratorstwa polskiego.

Tak nam dopomóż Bóg!

St. Jędrzejczak.

PÓŁ WIEKU

Piękną uroczystość będzie święciło Towarzystwo Restauratorów na miasto Poznań i okolice. Oto dnia 16 i 17-go października odbędzie się jubileusz pięćdziesięcioletniego istnienia tej placówki zawodowej, służącej uczciwie i owoenie sprawom ogółu.

Pół wieku istnienia, to jednocześnie niezawodny sprawdzian celowości i żywotności instytucji, która umiała obrać drogi właściwe do zrealizowania celów i zadań, jakie sobie postawiła w dniu, gdy powstała do życia.

Dzisiaj ograniczamy się jedynie do podania wiadomości o jubileuszu, któremu poświęcimy w czasie właściwym artykuł specjalny.

Przygotowania do obchodu są już w całej pełni.

Gustownie wydane zaproszenia na tę istotnie wielką uroczystość zawodową podpisali:

jako Zarząd pp.: prezes KASPRZAK FRANCISZEK, wiceprezes PILIŃSKI FRANCISZEK, sekretarz SMOČYK HIERONIM, skarbnik MAŁĄG IGNACY, zast. sekretarza JACKOWIAK, skarbnik pogrzebowy KRAUZE WŁADYSŁAW, ławnik MAJEWSKI JÓZEF, ławnik DARTSCH JÓZEF, ławnik SOBKIEWICZ JAN, ławnik WRÓBLEWICZ SZYMON, ławnik GNIATCZYŃSKI KAZIMIERZ, ławnik JENDRASIK JAN, ławnik NOWICKI STANISŁAW, ławnik HANDSCHUH JÓZEF.

jako Komitet Honorowy pp.: DYR. PRZYBYLSKI CZESŁAW, przewodniczący Komisji Jubileuszowej, ANTONIEWICZ ROMAN, prezes C. Z. Z. Rest. i członek honorowy, DEIMETR LUDWIK, 1-szy prezes honorowy, OLSZEWSKI SYLWESTER II-gi prezes honorowy, DARTSCH JÓZEF, członek honorowy, GOGULSKI STANISŁAW, członek honorowy, MILCZYŃSKI MARCIN, poseł na Sejm, KASPRZAK FRANCISZEK, prezes Tow. i radny miasta.

Szczegółowo opracowany program przebiegu uroczystości przewiduje: w poniedziałek, dnia 15-go października:

przyjęcie delegatów i gości pozamiejscowych na głównym dworcu i w lokalu „Boulevard“, Plac Nowomiejski 5 — tamże rozdawanie kwater dla przyjezdnych.

We wtorek, dnia 16-go października o godzinie 8.30 rano, zbiórka Towarzystw z sztandarami w lokalu restauracji „Boulevard“, Plac Nowomiejski 5, o godzinie 9.15 rano wymarsz z orkiestrą do kościoła Farnego na Mszę św. — Po skończonem nabożeństwie wspólny pochód na salę „Boulevard“.

o godzinie 11.30 1) uroczyste posiedzenie jubileuszowe, zagajenie, powitanie i otwarcie obchodu pięćdziesięciolecia przez prezesa Tow., 2) wybór marszałka, sekretarza i 2 ławników, 3) sprawozdanie sekretarza Tow. z działalności pięćdziesięciolecia istnienia Towarzystwa, 4) referat, 5) odznaczenie zasłużonych członków, 6) składanie życzeń i wbijanie gwoździ pamiątkowych.

o godzinie 15-tej wymarsz z orkiestrą do Ogrodu Zoologicznego, o godzinie 17-ej wspólny obiad w lokalu Ogrodu Zoologicznego, o godzinie 20-ej zabawa taneczna na sali.

W środę, dnia 17-go października: o godzinie 10-tej zbiórka pozostałych delegatów i gości w lokalu p. Jarockiego ul. Marszałarska 8, celem zwiedzenia zabytków miasta Poznania.

NIEUDANY EKSPERYMENT

Restauracji Karola Albrechta przy ul. Wierzbowej ogłoszono upadłość.

Nie pisalibyśmy o tym fakcie, gdyż upadłości w branży restauracyjnej nie należą w ostatnich czasach do rzadkości, lecz upadłość restauracji Albrechta zasługuje na specjalne podkreślenie. Można od czasu do czasu spotkać się ze zdarzeniem, że jedynym powodem braku gości w restauracjach jest wygórowany cennik restauracyjny. To samo zdanie wypowiadały restauratorom różne instytucje, jak: Komisarjat Rządu, Oddział do Walki z Lichwą, Starostwo, a nawet Związek Pracowników Gastronomicznych.

Zwolennicy obniżenia cen w restauracjach twierdzili, że należy przy oznaczaniu cen brać pod uwagę duży obrót, który przy niskich a nawet przy cenach, wyrządzających straty, może dać zyski.

Restauracja Albrechta na tych właśnie zasadach oparła swoją kalkulację. Ruch w lokalu był istotnie bardzo duży, gdyż ceny były niższe od cen pobieranych nawet w jadalniach. Artykuły spożywcze oraz sposób ich przygotowania były pierwszorzędne. Urządzenie lokalu, muzyka i t. p. stały na poziomie dość wysokim.

A jednak restauracji ogłoszono upadłość, narażając na straty wysokie różnych dostawców, zaprzeczając również kapitał włożony w przedsiębiorstwo. Założyciele restauracji byli tak pewni powodzenia, że obiecywali otworzenie kilku takich restauracji w Warszawie. Aby koszty administracyjne były

jak najmniejsze płacili kelnerom tylko 5% od obrotu, zamiast 10% płaconych przez inne restauracje. Słowem robiono wszelkie wysiłki, aby przy niskich cenach osiągnąć duży obrót i odpowiedni zysk.

Jednak wszystko zawiodło i przedsiębiorstwo upadło.

Wylania się tedy pytanie: co mogło spowodować nieudanie się tego eksperymentu? Według naszego zdania, niepowodzenie trzeba przypisać różnym okolicznościom. A więc: 1) niefachowość założycieli, którzy całe przedsiębiorstwo oparli na teoretycznych obliczeniach, które zawiodły najwięcej z tego powodu, że z braku fachowego właściciela faktyczne kierownictwo, siłą rzeczy, przeszło w ręce najemnego, 2) nawyki bywalców restauracyjnych zmuszały restaurację do wydawania porcji oraz dodatków do takowych, większych niż to było przewidziane w kalkulacji cen, 3) ogólne zubożenie ludności, powstrzymujące po za nielicznymi wyjątkami, od większych wydatków na napoje alkoholowe, z których dochód mógłby częściowo pokrywać straty, ponoszone na potrawach kuchennych.

Upadłość restauracji Albrechta udowadnia namacalnie, w jak trudnem położeniu znajduje się obecnie zawód restauracyjny i jak daleki jest od robienia tych złotych interesów, o których tak się często pisze w prasie i o których ma się tak wysokie pojęcie w urzędach podatkowych.

B. Borzym.

Komunikat Centrali Stowarzyszeń

1. W m. wrześniu Centrala wystosowała do Ministra Skarbu i Min. Spraw Wewnętrznych szereg memorjałów w sprawach zasadniczych. Niezależnie od złożenia memorjałów prezydium Centrali stara się o audjencje, na których sprawy te będą mogły być omówione szerzej z powyższymi ministrami. Z powodu zakańczania w pospiesznym tempie prac budżetowych, audjencje przewidziane są nie wcześniej, niż na połowę października.

Wymienione wyżej memorjały drukowane będą stopniowo na łamach „Restauratora i Hotelarza Polskiego“.

2. W dniu 28 września odbył się Zjazd Wydziału

Centrali w Warszawie. Protokół obrad podany będzie w październikowym n-rze „Restauratora i Hotelarza Polskiego“, zaś obecnie podajemy do ogólnej wiadomości uchwałę Wydziału w sprawie umów zbiorowych z pracownikami. Uchwałę powyższą drukujemy oddzielnie w niniejszym n-rze.

3. Zwracamy uwagę naszych członków na bardzo ważny okólnik Min. Skarbu Nr. 3548/2/28 w sprawie wymiaru podatku dochodowego na rok 1928; okólnik ten podaje redakcja na innym miejscu.

Prezes: (—) B. Borzym.

Sekretarz: (—) St. Jędrzejczak.

W sprawie umów zbiorowych z pracownikami

(Uchwała Wydziału Centrali z dn. 28 września r. b.)

„Wydział potwierdza dotychczasowe kilkakrotne uchwały o niezawieraniu umów zbiorowych z pracownikami branży gastronomiczno-hotelowej, wychodząc z założenia, że ustawodawstwo socjalne w Polsce w zupełności reguluje położenie pracowników tak pod względem warunków pracy jak i prawa pracowników do korzystania ze wszelkich świadczeń, natomiast nie

istnieje ustawa, zmuszająca pracodawców do zawierania umów zbiorowych z pracownikami. Ponadto jeszcze sprawa godzin pracy i regulaminów załatwiona będzie wkrótce na podstawie ustaw o zatrudnieniu pracowników umysłowych i fizycznych. Co się tyczy warunków ekonomicznych, to winny być one załatwiane indywidualnie w każdym zakładzie“.

Kronika Stowarzyszenia Warszawskiego

Komunikat Nr. 16.

1) W oddziałach Stow. Warszawskiego odbyły się doroczne ogólne zebrania w następujących miejscowościach: w Płocku w dniu 1 września r. b., w Ciechanowie w dniu 23 września i we Włocławku — 30 września r. b.

Oddział z siedzibą w Warszawie, wyznaczył swe doroczne Zebranie na dzień 5 października r. b. na godz. 12-tą w poł.

Oddział w Łowiczu daty zebrania jeszcze nie ustalił.

2) W dniu 24 września r. b. Oddział do Walki z Lichwą zawezwał przedstawicieli Stow., celem zwrócenia uwagi na wygórowane ceny, pobierane w restauracjach za kalafjory i pomidory.

Z tych względów zwracamy uwagę naszym członkom, by ceny za te artykuły zostały zredukowane, stosownie do kalkulacji danego zakładu.

3) Drogą dobrowolnych ofiar od członków Stowarzyszenia Warsz., został ufundowany piękny sztandar korporacyjny.

Poświęcenie sztandaru oraz uroczystości z tem

związane, nastąpią w odpowiednim czasie, o czym nie omieszkamy podać do wiadomości ogółu restauratorów i osób zainteresowanych.

4) W dniu 29 października r. b. o godz. 5-tej pp., w lokalu Stowarzyszenia, odbędzie się Doroczne Ogólne Zebranie, z następującym porządkiem dziennym: a) Wybór Prezydium, b) Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej, c) Wnioski Zarządu, d) Wolne wnioski, e) Wybory trzech członków Zarządu na miejsce wylosowanych oraz 5 członków Komisji rewizyjnej.

5) Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę nadesłał nam pismo z zawiadomieniem, że na przyszłość, aż do odwołania, władze nie będą udzielały pozwoleń na wjazd w granice Rzeczypospolitej Polskiej artystom zagranicznym, przyjeżdżającym w celach zarobkowych. Odpis zawiadomienia zamieszczony został na str. 4-ej.

Prezes: (—) P. Węgliński.

Sekretarz: (—) St. Jędrzejczak.



Z działalności Centrali Stowarzyszeń

Pragnąc zobrazować energiczną działalność Centrali, która przestała być „martwą reprezentacją naczelną“, będziemy na tem miejscu zamieszczali jeśli nie wszystkie, to bodajby najważniejsze posunięcia tej instytucji, wykazujące rzetelną troskę o dobro interesów i spraw naszego zawodu.

W miesiącu wrześniu Centrala wystąpiła do właściwych ministerstw z dziewięcioma memorjami, popierając podania ustnymi konferencjami z naczelnikami odnośnych departamentów.

Stowarzyszenia Restauratorów, rozsiane po całej Polsce, niezawsze zdają sobie sprawę z ważności i celowości istnienia Centralnej Instytucji Zawodowej, mającej na oku całokształt potrzeb i niedomagań zawodu.

Niech się zatem przekonają naocznie, że działalność takiej Instytucji ma doniosłe znaczenie, że utrzymanie jej na właściwym poziomie i umożliwienie jej pracy jest obowiązkiem i to obowiązkiem, spełnianym w interesie własnym.

I.

W SPRAWIE OGRANICZEŃ HANDLU WYROBAMI ALKOHOLOWYMI.

Do

J. W. Pana Ministra Spraw Wewnętrznych
w Warszawie.

Memorjał.

W ostatnich miesiącach, jak widać z ogłoszonych wykazów skarbowych, zmniejszył się wpływ z monopolu państwowych.

Jedną z przyczyn tego zmniejszenia się wpływów jest potajemny handel nielegalnymi wyrobami spirytusowymi, który odbywa się w zwiększonym tempie przeważnie w dni przedświąteczne i święta, t. j. w dniu zakazu legalnej sprzedaży wyrobów państwowego monopolu spirytusowego.

W niektórych województwach władze administracyjne z całą surowością nie pozwalają legalnym restauracjom na sprzedaż wódek w niedziele i święta, natomiast są one bezsilne w walce z potajnym wyszynkiem.

Niejakiem sparaliżowaniem potajnego wyszynku będzie dozwoleń sprzedaż wódek w sobotę i niedzielę w legalnych restauracjach do czasu nowelizacji ustawy antialkoholowej.

Sprawę powyższą mamy zaszczyt przedłożyć J. W. Panu Ministrowi do rozpatrzenia.

Z poważaniem

Prezes: (—) B. Borzym.

Sekretarz: (—) St. Jędrzejczak.

19-go września 1928 roku.

II.

W SPRAWIE DODATKÓW DO PATENTÓW.

Do

J. W. Pana Ministra Spraw Wewnętrznych
w Warszawie.

Memorjał.

Na zasadzie Ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. U. R. P. Nr. 94), władze komunalne mają prawo nakładać dodatek do patentów akcyzowych w wysokości do 200% ceny patentu.

Początkowo niektóre gminy uchwaliły ten dodatek w wysokości 60% do 100%. Znalazły się jednakże i takie gminy, które wyznaczyły ten dodatek w maksymalnej wysokości, t. j. 200%.

W obecnej chwili, większość gmin nakłada dodatki komunalne w maksymalnej wysokości.

Przemysł restauracyjny przechodzi obecnie ostre przesilenie i nie jest w możności ponosić tak wysokich ciężarów podatkowych, jakie nań nakładają władze komunalne.

Wobec tego, mamy zaszczyt uprzejmie prosić J. W. Pana Ministra o wydanie zarządzenia, aby De-

partament samorządowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przed zatwierdzaniem w przyszłości uchwał gmin w tym względzie, zbadał sytuację zawodu restauracyjnego w danej gminie i z uwagi na obecną sytuację ogólną, nie zatwierdzał uchwał o zastosowaniu maksymalnej stawki dodatkowej.

Z poważaniem

Prezes: (—) B. Borzym.

Sekretarz: (—) St. Jędrzejczak.

18-go września 1928 r.

III.

W SPRAWIE OBLICZEŃ PODATKOWYCH.

Do

J. W. Pana Ministra Skarbu
w Warszawie.

Memorjał.

Na zasadzie odpowiedniego rozporządzenia, restauratorzy drugiej kategorii zobowiązani są, pod groźbą utraty koncesji, sprzedawać wyroby Państwowego Monopolu Spirytusowego na ulicę po cenach oznaczonych na etykietach. Skutkiem tego, kupujący uskuteczniają swoje zakupy wódek monopolowych nie tylko w sklepach kolonialnych, lecz i w najbliższym miejscu sprzedaży takowych, t. j. ewent. w restauracjach drugiej kategorii.

Ten stan rzeczy, spowodował znaczne podniesienie się w restauracjach drugiej kategorii sprzedaży wyrobów monopolowych na ulicę. Urzędy podatkowe jednak nie biorą pod uwagę powyższego faktu i w większości wypadków, przy obliczaniu podatku obrotowego i dochodowego w restauracjach drugiej kategorii — obliczają te podatki na ogólnym obrocie wyrobami alkoholowymi — bez uwzględnienia sprzedaży na ulicę.

W konsekwencji podatki obrotowy i dochodowy, zostały restauratorom drugiej kategorii wyznaczone przez urzędy podatkowe znacznie, powyżej faktycznego stanu rzeczy.

W powyższej sprawie, na początku lata roku bieżącego, szereg delegacji wojewódzkich Stowarzyszeń restauratorów, zwracał się już do Pana Dyrektora Departamentu Podatków i Oplat Stemplowych, z prośbą o wydanie odpowiedniego zarządzenia, aby przy opodatkowaniu restauratorów drugiej kategorii, z różniczkowane zostały obroty, wynikające ze sprzedaży na miejscu i na ulicę.

Niestety, zarządzenie takie jeszcze nie nastąpiło.

Wobec tego, mamy zaszczyt zwrócić się do J. W. Pana Ministra z uprzejmą prośbą, aby raczył sprawę powyższą rozpatrzyć i wydać odpowiednie zarządzenie, uwzględniając nasz postulat w tej sprawie.

Z poważaniem

Prezes: (—) B. Borzym.

Sekretarz: (—) St. Jędrzejczak.

11-go września 1928 r.

IV.

W SPRAWIE NIELEGALNEJ SPRZEDAŻY
WYROBÓW ALKOHOLOWYCH.

Do
J. W. Pana Ministra Skarbu
w Warszawie.

M e m o r j a ł.

W ostatnich miesiącach lotne kontrole akcyzowe, wykryły cały szereg potajemnych gorzelni, z czego należy wnosić, że istnieje jeszcze duża ilość tychże, lecz niewykrytych.

Jest faktem bezsprzecznym, że potajemne gorzelnictwo, opiera swój byt wyłącznie na potajemnym wyszynku wyrobów alkoholowych. Aby tedy zwalczyć potajemne gorzelnictwo, należy uprzednio wykorzenić potajemny wyszynk, który ostatnio nadzwyczaj się rozwielił.

Potajemni sprzedawcy handlują wyrobami nielegalnego pochodzenia i nie opłacają żadnych podatków, są w możności dostarczać kupującym swój towar po niższych cenach. Odciągają więc oni nabywców od miejsc legalnej sprzedaży, czem przyczyniają wielkie straty skarbowi, jak również i restauratorom.

Celem skutecznej walki z tą plagą, należałoby, zdaniem naszym, — znacznie podwyższyć kary pieniężne i wyznaczać takowe łącznie z karą aresztu, przy czem wykonanie tych kar winno następować szybko. Należałoby również, podnieść nagrody za wykrywanie nielegalnych miejsc sprzedaży.

Sprawa powyższa była przez nas już kilkakrotnie poruszana w Min. Skarbu, lecz — jak dotychczas — bezskutecznie.

Dlategoż zwracamy się jeszcze raz do J. W. Pana Ministra z uprzejmą prośbą o wydanie odpowiedniego rozporządzenia, któreby przyczyniło się do skutecznego zwalczania potajemnego wyszynku wyrobów alkoholowych.

Z poważaniem

Prezes: (—) B. Borzym.

Sekretarz: (—) St. Jędrzejczak.

11-go września 1928 r.

V.

W SPRAWIE SKUPU BUTELEK.

Do
J. W. Pana Ministra Skarbu
w Warszawie.

M e m o r j a ł.

Rozlewnie Państwowego Monopolu Spirytusowego nie nabywają pustych butelek po wyrobach monopolowych bezpośrednio, lecz za pośrednictwem osób specjalnie koncesjonowanych.

Koncesjonariusze ci znów oddają skup butelek w ręce osób trzecich. Skutkiem tej procedury, ponoszą straty zarówno Państwowy Monopol Spirytusowy, który opłaca dwustopniowe pośrednictwo, jak i restauratorzy, którzy sprzedają puste butelki pośrednikom, po dwa lub trzy grosze za sztukę.

Pośrednictwo osób trzecich przy skupie pustych butelek dla Państwowego Monopolu Spirytusowego, należy uważać za zbyt duże, gdyż rozlewnie winny bezpośrednio przyjmować od odbiorców puste szkło, przy dostarczaniu pełnych butelek. Zyska na tem skarb, gdyż może oznaczyć za butelki cenę niższą od tej, jaką płaci pośrednikom; zyska również restaurator, gdyż otrzyma cenę wyższą od tej, jaką płaci obecnie pośrednikom. że sprawa ta nie jest trudna do przeprowadzenia, dowodzi przedwojenna praktyka rosyjskiego monopolu.

Z poważaniem

Prezes: (—) B. Borzym.

Sekretarz: (—) St. Jędrzejczak.

11-go września 1928 r.

VI.

W SPRAWIE REWIZJI KONCESJI.

Do
J. W. Pana Ministra Skarbu
w Warszawie.

M e m o r j a ł.

Rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o rewizji koncesji z dnia 27 grudnia 1924 r., miało początkowo obowiązywać przez dwa lata. Z przyczyn nam niewiadomych, rozporządzenie to było już kilkakrotnie prolongowane.

Istnienie tego rozporządzenia, stawiającego byt wszystkich zakładów restauracyjnych pod znakiem zapytania, uniemożliwia prawidłowy rozwój tych zakładów. Mało bowiem kto odważy się otworzyć nowy zakład, jak również wydać pieniądze na daleko idące inwestycje w istniejących zakładach. Bezwzględnie również cierpi na tem i skarb.

Wobec powyższego mamy zaszczyt prosić J. W. Pana Ministra, aby rozporządzenie Pana Prezydenta o rewizjach koncesyj, które tracą swą moc obowiązującą z dniem 31 grudnia r. b., nie było nadal prolongowane.

Z poważaniem

Prezes: (—) B. Borzym.

Sekretarz: (—) St. Jędrzejczak

11-go września 1928 r.

VII.

W sprawie komisji szacunkowych.

Do
J. W. Pana Ministra Skarbu,
w Warszawie.

M e m o r j a ł.

W spisie zawodów, którym przysługuje prawo posiadania swego przedstawiciela w komisjach szacunkowych i odwoławczych przy Urzędach Skarbowych, zawód restauracyjny został pominięty.

Restauratorzy wykupują patenty handlowe wyłącznie pierwszej i drugiej kategorii. Są też oni z uwagi na swą liczebność, jak też i wysokość płaconych podatków, jedną z największych grup handlowych.

Przy wymiarze podatków obrotowego i dochodowego orzekają w sprawach restauratorów członkowie komisji, którzy nie znają tego zawodu, na czem cierpi prawidłowy wymiar podatków. — Lekceważenie zawodu restauracyjnego w tym wypadku posunięte jest tak daleko, że restauratorzy, nawet jako eksperci nie są zapraszani na posiedzenia Komisji szacunkowych.

Celem naprawienia krzywdy, wyrządzanej restauratorom, uprzejmie prosimy J. W. Pana Ministra o wydanie odpowiedniego zarządzenia, aby restauratorzy byli w przyszłości powoływani na członków komisji szacunkowych i odwoławczych przy Urzędach Skarbowych.

Z poważaniem

Prezes: (—) B. Borzym.

Sekretarz: (—) St. Jędrzejczak

12-go września 1928.



Konkurencja

Jedną z konsekwencji ustabilizowania się naszego pieniądza jest w branży restauracyjnej i kawiarnianej przywrócenie czynnika konkurencji, regulującego stosunek sprzedawcy do konsumenta.

Zakłady jednakowej kategorii posiadają cenniki mniej więcej jednakowe, a w każdym razie odchylenia cen są tak nieznaczne, że nie odgrywają dla konsumenta decydującej roli, gdy chodzi o odwiedzenie tej lub innej kawiarni czy restauracji.

Jako objaw stabilizacji stosunków handlowych konkurencja jest czynnikiem dodatnim, gdyż powoduje współzawodnictwo, oparte na zdrowych podstawach i przyczyniające się do wytworzenia placówek handlowych wyższego typu, uodpornionych na różne przemijające konjunktury.

Te zdrowe objawy konkurencyjne spostrzegamy w ostatnich czasach w branży restauracyjnej i kawiarnianej; polegają one na dążeniu do pozyskania i utrzymania konsumenta przez podawanie potraw i napojów sporządzonych z surowców naprawdę pierwszorzędnych, mogących zadowolnić gust i smak najwybredniejszych znawców.

Oczywista, że współrzędnych czynników zadowolenia konsumenta jest bardzo wiele; składają się na to również: smaczne przygotowanie, eleganckie podanie, dobra usługa i t. d. Jednakże podstawą powodzenia, dajmy na to, kawiarni — będzie zawsze dobra kawa i herbata, a w restauracji i kabarecie — dobra „czarna“, podana tuż po jedzeniu, decyduje bardzo często o dalszym pozostaniu gościa w lokalu, a co za tem idzie, o konsumpcji likieru, koniaku, wina i t. p.

Otóż ten czynnik konkurencyjny, o którym wspomnieliśmy na wstępie, zmusił właścicieli kawiarni i restauracji do zwrócenia bacznej uwagi na dobór takich podstawowych surowców, jak kawa i herbata.

W gatunku tych surowców trudno się nieraz zorientować fachowcom — taka bowiem różnorodność gatunków i taka ilość surogatów jest na rynku; pozatem decydującą rolę w kawie i herbacie odgrywa odpowiednio spreparowana mieszanka.

Dlatego też dbający o reputację zakładu właściciele kawiarni i restauracji nabywać powinni wyższe surowce tylko w takiej firmie, która daje maksimum gwarancji, że: 1-o dostarcza towar rzeczywiście pierwszorzędnych gatunków, 2-o posiada umiejętność doboru odpowiednich mieszanek, i 3-o nie pozwoli sobie nigdy na pogorszenie ustalonego typu mieszanki przez domieszkę niższych i tańszych gatunków surowców.

Taką właśnie gwarancję daje polsko-chrześcijańska firma „Warszawskie Towarzystwo Handlu Herbatą, A. Długokęcki, W. Wrześniewski, Sp. Akc.“, mająca swą siedzibę w Warszawie, w domu własnym przy ul. Brackiej 23, telef. 14-92, a słynąca w całej Polsce ze swej bezwzględnej uczciwości i solidności.

Nic więc dziwnego, że jury na Pierwszych Targach Północnych i Wystawie Rolniczo-Przemysłowej w Wilnie jednogłośnie przyznało tej firmie za wyborowe mieszanki złoty medal, jako najwyższe odznaczenie.

LALKI ARTYSTYCZNE W DANCINGACH

We wszystkich wielkich dancingach europejskich lalka artystyczna stała się dzisiaj nieodłącznym towarzyszem zabawy. Melancholijne pierroty, zalotne markizy, senne odaliski, królowe z bajki, okazali baszowie i maharadżowie, oraz najrozmaitsze pocieszne groteski — to najmiłszy podarunek jaki mężczyzna ofiarować może swojej pani. Każdy tedy właściciel dancingu dbający o nowoczesny styl swojego lokalu i przyjemność gości wprowadza u siebie sprzedaż artystycznych lalek, która cieszy się wszędzie wielkim powodzeniem.

W Warszawie zasłynęła obecnie pracownia lalek artysty-



Pierrot z pracowni lalek artystycznych M-me Henriette.

cznych M-me Henriette (ul. Mazowiecka 6), która zaopatruje w ten towar wszystkie najwytworniejsze lokale stolicy. Posiada ona stale olbrzymi wybór pięknych lalek od najtańszych do najdroższych, zatrudnia w swojej pracowni cały szereg młodych artystów i sprowadza kilka razy do roku najświeższe modele paryskie. M-me Henriette może dostarczyć również cały szereg drobniaków artystycznych, nadających się szczególnie na podarunki gwiazdkowe i noworoczne dla gości restauracyjnych.

Zamówienia prowincjonalne załatwia się z wielką dokładnością i szybkością.



W sprawie nielegalnej sprzedaży wyrobów tytoniowych

Rewizje, dokonane przez lotne komisje skarbowe, w lokalach publicznych we Lwowie, wykryły sprzedaż przez kelnerów papierosów własnego wyrobu.

Naturalnie represje za to spadły na właścicieli zakładów.

Ujmując się za niesłusznie pokrzywdzonymi, Lwowskie Stowarzyszenie Gospodnio-Restauracyjne, zwróciło się do Ministerstwa Skarbu z pismem, które poniżej w całości zamieszczamy. (Przyp. Red.).

WYSOKIE MINISTERSTWO!

W ostatnich dniach lotne Komisje skarbowe przeprowadziły na zarządzenie Władz ścisłą rewizję prawie we wszystkich lwowskich restauracjach, kawiarniach, lokalach śniadaniowych i barach, w poszukiwaniu papierosów wyrobu t. zw. domowego. W pewnych lokalach znaleziono małą ilość takich papierosów w kieszeniach kelnerów lub u pomocnej im służby i mimo stwierdzenia protokółarnego, że owe papierosy przeznaczone były li tylko do własnego użytku tychże kelnerów i że nie stwierdzono w żadnym wypadku, aby papierosy domowego wyrobu sprzedawane były publiczności, to jednak już na tej podstawie Izba Skarbowa we Lwowie, zarządziła cofnięcie koncesji 30 koncesjonariuszom członkom naszego Stowarzyszenia na detaliczną sprzedaż napojów alkoholowych z wyszynkiem, pozostawiając im jedynie sześciomiesięczny okres terminu likwidacyjnego. Jako motyw pódano, że Izba z końcem roku 1927 zawiadomiła koncesjonariuszy, że wykrycie sprzedaży wyrobów tytoniowych pochodzenia niemonopolowego powoduje utratę koncesji na sprzedaż alkoholów.

Stwierdzić musimy z całym naciskiem, że wszyscy członkowie naszego Stowarzyszenia wówczas już wydali jak najostrejsze nakazy swemu personelowi, aby bezwarunkowo nie sprzedawano gościom papierosów innych, jak li tylko wyrobu monopolowego ze znajdującej się prawie w każdym lokalu trafiki domowej, przyczem dla zachęty służby, prawie wszyscy gospodarze ofiarowali, przyznany im procent i dochody pochodzące z utrzymywania trafiki domowej, na rzecz służby usługującej. Wielu nawet sporządziło pisemną umowę (a obecnie podpisane Stowarzyszenie wydało nakaz wszystkim), przez podpisanie której cały personel we wszystkich przedsiębiorstwach zobowiązał się, że nie będzie się trudnił sprzedażą papierosów pochodzenia niemonopolowego, pod grozą wydalenia ze służby każdego, przyłapanego na takiej sprzedaży.

Wszyscy też przedsiębiorcy rozciągnęli dozór nad personelem, aby ściśle przestrzegano przepisów, o czem najlepiej świadczą protokoły, które nigdy nie znalazły papierosów obcego pochodzenia, z wyjątkiem nielicznych wypadków, gdy znaleziono drobne ilości papierosów domowych w kieszeniach kelnerów. Niestety! Personel w dużej części składa się przeważnie z ludzi mało inteligentnych, chciwych łatwego zarobku, którzy korzystać zaczęli bądź ze zwiększonego ruchu, bądź nieobecności gospodarza i wtenczas uprawiali tą sprzedaż potajemnie. Gdy właściciel przedsiębiorstwa kogoś z usługujących przyłapał i zrobił użytek, oddalając ze służby przestępcę, to wówczas wszyscy kelnerzy danego przedsiębiorstwa grozili strajkiem i natychmiast opuszczali swe miejsce służbowe. W ten sposób, gospodarz, zagrożony często poważnymi stratami materialnymi, a mając płacić podatki skarbowe, komunalne i inne ciężary,

musiał ulegać terrorowi i darowywać winę, co wido-
cznie miało w następstwie ten skutek, że rozzuchwa-
leni kelnerzy nie zaprzestali nadal uprawiać tego
procederu.

Nic więc dziwnego, że przy zwiększonym ruchu w przedsiębiorstwach w czasie wielkiego zjazdu gości na Targi Wschodnie, wyścigi i t. p. dozór nad personelem był utrudniony i zdarzyć się mogło, że służba rozzuchwalona sytuacją, czując się nieodzownie potrzebną, a żadną łatwego zarobku, uprawiała czasami potajemny handel domowych papierosów.

Do tego jeszcze dodać należy, że kelnerzy postawili w sierpniu bieżącego roku, ostre warunki umowy gospodarzom i że pertraktacje toczyły się przeszło dwa tygodnie, od 18 sierpnia b. r. do 4 września b. r. wobec Inspektora Pracy pana inżyniera Zwolińskiego i dopiero wskutek zajścia incydentu z papierosami znalezionymi u kelnerów, pertraktacje zostały przerwane przez podpisane Przełożęństwo.

W przeddzień otwarcia Targów Wschodnich, miał wybuchnąć strajk kelnerów we Lwowie, to też dnia 31 sierpnia b. r. zawezwał Pan Starosta Grodzki Dr. Józef Feilender podpisanego przełożonego Stowarzyszenia i polecił mu, aby pójść na ustępstwa wobec kelnerów, a tem samem niedopuszczyć do strajku w dniu otwarcia Targów Wschodnich, gdy spodziewano się liczного zjazdu Dostojnych Gości z całej Polski. W tym samym dniu uczynił to również Pan Komisarz miasta Jan Strzelecki, żądając, aby do zatargu nie doszło, przeto nic dziwnego, że dla spokoju i zażegnania strajku, musiało się zaniechać tak ściśle jak przedtem kontroli nad kelnerami a ci w tym czasie, wykorzystując przymusową sytuację, rozpoczęli naładowywać swe kieszenie papierosami domowymi. Czy w tych przymusowych warunkach można było winić samych gospodarzy lokali, a tem więcej Bogu ducha winnych właścicieli koncesji i czynić ich odpowiedzialnymi za przestępczość służby?

Zupełnie rozumiemy, że skoro rozpanoszył się w mieście Lwowie tajny proceder sprzedaży papierosów wyrobu domowego, chociażby z tytoniu monopolowego, to należało zastosować środki karne celem wytypienia tego przestępstwa i po przeprowadzeniu śledztwa winnych przestępców jak najsurowiej ukarać — a dodać musimy, że podpisane Przełożęństwo Stowarzyszenia ze swej strony na wezwanie Pana Prezesa Izby Skarbowej, również do wytypienia tegoż przestępstwa bardzo gorliwie się zabrało i nawet odniosło się za pośrednictwem wszystkich pism codziennych do publiczności, aby nie żądała wyrobów niemonopolowych, wszystkim zaś kusicielom zagroziło piętnowaniem publicznym, oraz roztoczyło samo ostrą kontrolę nad lokalami, aby przestrzegały tego zarządzenia. Jednak według naszego zdania najnieśluszniej, wobec powyżej przytoczonych argumentów, ukarała Izba Skarbowa właścicieli przedsiębiorstw, względnie ich koncesjonariuszy, którzy osobiście nie zawinili, za przestępczość wyłączną personelu. Ukarała przytem jak najsurowiej, bo aż cof-

nięciem posiadanych koncesji, czyli pozbawieniem ich wraz z rodzinami warsztatu pracy, co jest równoznaczne z utratą majątku i dalszej egzystencji.

Dla przykładu pozwolimy sobie podać próbkę szczegółów, jak ostro postąpiły Władze Skarbowe lwowskie, karząc w drodze administracyjnej, a pomijając zupełnie przeprowadzenia najpierw postępowania karnego. Oto przykład: przy ul. Akademickiej Nr. 18 prowadzi pokój śniadaniowy p. Władysław Musiałowicz na własną koncesję. Tu przeprowadzona rewizja nie wykryła żadnych nieprawidłowości. Równocześnie jednak p. Musiałowicz daje swą firmę na restaurację sezonową na Targach Wschodnich i jest jej współnikiem, choć tutaj koncesja należy do inwalidy wojennego Piotra Flügla. Właśnie w tej sezonowej restauracji na Targach Wschodnich znalazł u kelnera w kieszeni papierosy domowego wyrobu, wedle twierdzenia kelnera dla tego wyłącznie własnego użytku przeznaczone. To wystarczyło, aby odebrać przedewszystkiem koncesję na Targach Flügelowi, ale także i p. Musiałowiczowi przy ul. Akademickiej N. 18, gdzie nie znaleziono żadnych papierosów. Ta jedna próbka chyba dość jasno ilustruje, że przewinienia były traktowane zbyt rygorystycznie.

Nadmienić jeszcze musimy, że owi koncesjonariusze w bardzo częstych wypadkach są bądź to inwalidzi wojenni, bądź wdowy w starszym wieku, przeważnie chore, lub też osobistości zasłużone wobec Państwa i miasta, płatnicy największych podatków Skarbowi Państwa, a jedynym jeszcze ich utrzymaniem jest ta koncesja wyszynkowa, która częstokroć dla braku własnych funduszy musiała być wykonywaną przez dobrane sobie współników, względnie

zastępców, których Władze Skarbowe zatwierdzały i którzy, działali przez swych zastępców. W ten sposób koncesjonariusze nie mogli mieć nawet faktycznie żadnego osobistego wpływu na prowadzenie przedsiębiorstw, a tem więcej nie mogli zapobiec złej woli personelu służbowego. Ci więc, będąc przeważnie już u schyłku swego życia, zostaliby materialnie zniszczeni i na śmierć głodową skazani za winy niepełnione.

Apelujemy przeto do uczuć sprawiedliwości a chociażby i miłosierdzia Władz decydujących i prosimy najgoręcej:

WYSOKIE MINISTERSTWO zechce najlaskawiej, jeżeli nie w drodze prawa, to chociażby w drodze łaski, znieść wszystkie rozporządzenia Izby Skarbowej we Lwowie, którymi cofnięto 30 koncesji na detaliczną sprzedaż napojów alkoholowych z wyszynkiem za to, że w lokalach koncesyjnych, rzekomo, mieli potajemnie prowadzić handel papierosów t. zw. domowych, chociaż handel ten nie był w żadnym wypadku skonstatowany, a podejrzenie opierało się tylko na tem, że w przedsiębiorstwach personal służbowy miał przy sobie nieznaczne ilości papierosów domowych dla własnego użytku. Utrzymanie bowiem tego zarządzenia w mocy zniszczyłoby dużą ilość poważnych przedsiębiorstw i ich koncesjonariuszy dotąd nieposzlakowanych, a zarazem pozbawiłoby setki pracowników utrzymania i powiększyłoby w tej gałęzi szeregi bezrobotnych.

*Stowarzyszenie
Gospodnio - Restauracyjne
i pokrewnych zawodów
we Lwowie.*

*

*

Dowiadujemy się ze źródła miarodajnego, że w sprawie obrony wypowiedzianych 30 koncesji na wyszynk napoi alkoholowych w mieście Lwowie, za to, że w kieszeniach kelnerów w restauracjach i kawiarniach lwowskich, znalazły Skarbowe organa kontrolne małe ilości papierosów wyrobu domowego, przybyła do Warszawy delegacja pod przewodnictwem p. Prezesa Maksymowicza i współudziale pp. Musiałowicza i Walkera. W Warszawie delegacją zajęli się bardzo życzliwie posłowie z klubu B. B. W. R.

Panowie dr. Stroński, Roztworowski i Kosydar-

ski, którzy też delegację poprowadzili do Ministerstwa Skarbu, popierali wymownie stanowisko, wyjaśniające istotę czynu. — Delegacja spotkała się u Władz najwyższych ze zrozumieniem. Wstrzymując narazie decyzję, uzależniono ją od dalszego zachowania się koncesjonariuszy, przyczem podkreślono, że gdyby precedens ten powtórzył się, winni nie będą mogli liczyć na żadne względy. — Dodać wreszcie należy, że sprawa koncesjonariuszy, u których znaleziono papierosy zagranicznego pochodzenia, traktowaną będzie odrębnie.



Ze Związku w Królewskiej Hucie

Od prezesa Związku Polskich Restauratorów, Właścicieli Kawiarni i Hotelu w Królewskiej Hucie p. Ładonia otrzymaliśmy, z prośbą o zamieszczenie, poniższe sprawozdanie. (Red.).

W dniu 21.IX b. r. odbyło się zebranie Związku Polskich Restauratorów, Właścicieli Kawiarni i Hotelu w Król. Hucie, pod przewodnictwem prezesa tegoż Związku p. Ładonia.

Po załatwieniu wstępnych formalności, omówiono sprawę wycieczki Związku do Tychów, mającą na celu zwiedzenie tamt. browaru, ustalając jej termin na dzień 27.IX b. r. — Udział w wycieczce zgłosiło około 100 osób — członków Związku i ich rodzin — z całego niemal Górnego Śląska. — Sprawozdanie z wycieczki podamy osobno.

Następnie wybrano delegację na uroczystość I-ej rocznicy odsłonięcia pomnika powstańców w Król. Hucie w osobach pp. Glabsia, Wielocha, Burnickiego, Webera, Staweckiego, Szarfa, Sobczyka i Tomali, przeznaczając równocześnie jako dar dla Związku Powstańców Śl. kwotę 50 zł.

Następnie omawiano sprawę wspólnego zakupu kieliszków z oznaczeniem pojemności, konkretnej decyzji jednak w tej kwestji nie powzięto.

Prezes p. Ładon zreferował krótko treść broszury jaka się ostatnio ukazała a mająca na celu walkę z napływem żydostwa na Górny Śląsk. — W wolnych głosach zabierali głos pp.: Ginzl i Paczyński, omawiając m. i. sprawę pożyczek w M. K. O. i sprawy organizacyjne Związku, na czem zebranie zakończono.

Wymiar podatku dochodowego.

Normy orientacyjne przeciętnej zyskowności przedsiębiorstw.

(Okólnik Min. Skarbu z dn. 22.VIII 1928 r. L. D. V. 3548/2/28).

Dążąc do osiągnięcia równomierności w opodatkowaniu, Ministerjum Skarbu poleciło, aby przy wymiarze podatku dochodowego na rok 1928 stosowano przy ustalaniu dochodów z przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych oraz zajęć zawodowych — normy orientacyjne przeciętnej zyskowności, podane w okólniku Ministerjum Skarbu z dnia 29 maja 1925 r. L. DPO. 2062/II.

Zaznaczono jednak przytem, że szacowanie dochodów według norm orientacyjnych winno być ograniczone do wypadków, gdy płatnik nie przedłoży na poparcie swego zeznania o dochodzie ksiąg rachunkowych, względnie innych dowodów, a władza wy-

miarowa nie rozporządza konkretnym materiałem, umożliwiającym indywidualne oszacowanie.

Braki formalne księgowania nie powinny być powodem odrzucania dowodu z ksiąg, które pozatem nie budzą wątpliwości co do rzetelności ich prowadzenia. Z tych względów winny być przyjmowane również jako wystarczający dowód na poparcie zeznania — nawet zapiski płatnika, o ile budzą zaufanie co do swej rzetelności.

W końcu Ministerjum Skarbu podniosło z naciskiem, że przy stosowaniu norm przeciętnej zyskowności należy postępować ostrożnie i z zastrzeżeniem jaknajdalej idącej indywidualizacji poszczególnych jednostek gospodarczych.



Smacznego!

To zdawkowe życzenie, wypowiedziane przez przybysza do grona osób siedzących bądź przy obiedzie, bądź przy kolacji ma jednak pewną właściwość dodatniego oddziaływania na smak spożywających. Każdy może to sprawdzić na sobie, przypomniawszy w chwili stosownej to nasze twierdzenie.

W restauracji wypowiada je gościowi, który był już dał kelnerowi zamówienie na to lub inne danie, pierwszy nieodzowny produkt przy jedzeniu, mianowicie podawane wraz z nakryciem pieczywo.

Niestarannie pokrajany, zczerniały, kruszący się w rękę chleb, bułka niekształtna, pozbawiona właściwego zarumienienia, zwiędła i wyschnięta — mogą pozbawić apetytu nawet człowieka zgłodniałego i zamiast wypowiedzieć miłe „smacznego“, zda się szepczą: „bądź ostrożny“.

Właściciel istotnie pierwszorzędnego zakładu restauracyjnego zdaje sobie dobrze sprawę, że dobre, ładne, apetyczne pieczywo jest jednym z najpoważniejszych czynników pozyskania ze strony gości uznania dla zakładu i wzbudzenia zaufania do wartości kuchni.

Ono jest tem pierwszym wrażeniem, odniesionem przy stoliku restauracyjnym, usposabiającym dodatnio lub ujemnie do zakładu.

Ono może zaostrzyć apetyt, albo przytępić, zachęcić do spożywania, albo wzbudzić uzasadnioną obawę co do jakości produktów, którymi się zakład posługuje.

W Warszawie, gdzie tak często spotkać się moż-

na w pismach z wiadomościami o wykrywaniu przez komisje sanitarne niechlujstw w piekarniach, publiczność na wygląd i smak pieczywa zwraca szczególniejszą uwagę.

Wiedzą o tem właściciele renomowanych zakładów restauracyjnych i nie dziwne, że w wyborze piekarni, mającej się stać stałym dostawcą są niezwykle ostrożni.

Wśród piekarń, które zdołały zaskarbić sobie bezwzględnie zaufanie restauratorstwa stołecznego, możemy wymienić firmę „Rogal“, dostarczającą pieczywo do wielu pierwszorzędných zakładów restauracyjnych.

Urządzona według najlepszych wzorów, posługująca się udoskonalonemi maszynami najnowszego typu, niemal wykluczającą bezpośrednią pomoc rąk ludzkich i pozostająca pod kierownictwem pierwszorzędných sił fachowych, piekarnia „Rogal“ pod względem smaku i umiejętnego wypieku swych wyrobów może śmiało stanąć do konkurencji ze słynnemi piekarniami wiedeńskimi.

Produkując wszelkie gatunki pieczywa w gatunku najwytworniejszym, piekarnia p. f. „Rogal“, słynie pozatem jeszcze z wypieku specjalnego dla restauracji chleba razowego, którego smak, stopień wilgotności i wygląd dotąd przynajmniej stanowią niedościgniony wzór dla piekarń stołecznych.

Pieczywo piekarni p. f. „Rogal“ jest najmilszem życzeniem „smacznego“ dla najbardziej wybrednego smakosza.

Dla informacji naszych czytelników dodajemy, że piekarnia „Rogal“ mieści się przy ul. Hożej 50, tel. 132-68.



Podatki w październiku

Ministerstwo Skarbu przypomina płatnikom podatków bezpośrednich, że w październiku r. b. płatne są następujące podatki:

1) od 15 października do 15 listopada r. b.: wpłata II-ej raty podatków gruntowych za bieżący 1928 r.;

2) do 15 października r. b.: wpłata podatku przemysłowego od obrotu osiągniętego w ubiegłym m-cu wrześniu — przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kat. i przemysłowe I — V kat., prowadzące prawidłowe księgi handlowe, oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze;

3) do 15 października: wpłata zaliczki na poczet państwowego podatku przemysłowego od obrotu za zwarta III-ci 1928 r. w wysokości jednej piątej części kwoty podatku od obrotu, wymierzonego za rok 1927, przez przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe nieprowadzące prawidłowych ksiąg handlowych oraz przez zajęcia przemysłowe;

4) do 1 listopada: wpłata państwowego podatku

dochodowego w wysokości różnicy między kwotą podatku wymierzonego na rok podatkowy 1928 (wymienionej w doręczonych nakazach płatniczych), a kwotą podatku zapłaconego w terminie do 1-go maja r. b. względnie, o ile przed dniem 15 października r. b. nie doręczono nakazu płatniczego, — wpłata II-giej połowy podatku przypadającego od zeznanego dochodu, a w razie niezłożenia zeznania o dochodzie za rok 1927 — wpłata połowy podatku wymierzonego na rok 1927;

5) wpłata podatku dochodowego od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę — w ciągu 7-miu dni po dokonaniu potrącenia.

Nadto płatne są zaległości z tytułu podatku majątkowego oraz kwoty zaległości odroczonej i rozłożonej na raty z terminem płatności w m-cu październiku, tudzież podatki na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze również z terminem płatności w tym miesiącu.

Świadczenia przemysłowe

Wobec stwierdzonych przypadków wykupywania niewłaściwych świadectw przemysłowych w przedsiębiorstwach, będących pod stałym dozorem władz akcyzowych, minist. skarbu poleciło izbom skarbowym ściśle stosować się do wydanych w tej sprawie rozporządzeń i w celu ułatwienia nadzoru, podało następujące wskazówki: 1) świadectwa przemysłowe winny być wykupywane przez przedsiębiorstwo handlowe i przemysłowe dla każdego przez nie prowadzonego oddzielne zakładu handlowego lub przemysłowego; 2) należące do przedsiębiorstwa oddzielne składy nie podlegają obowiązkowi wykupienia świadectw przemysłowych, lecz na takie składy winny być uzyskane osobne karty rejestracyjne; 3) w tych przypadkach, gdy w jednym zakładzie przemysłowym są wykony-

wane różne, związane z sobą gałęzie fabrykacji, zakład taki winien być zaopatrzony w świadectwo przemysłowe kategorii najwyższej pod względem rodzaju handlu względnie przemysłu; 4) jeżeli przed upływem terminu ważności świadectwa przemysłowego zajdą w przedsiębiorstwie zmiany, uzasadniające wyższą taryfę podatkową, winna nastąpić dopłata do ceny pierwotnie wykupionego świadectwa przemysłowego; 5) świadectwa przemysłowe oraz karty rejestracyjne na oddzielne składy winny być umieszczane w zakładach, lub składach na widocznym miejscu i stale się tam znajdować; 6) ceny świadectw przemysłowych zależą od kategorii, do której przedsiębiorstwo podlega zaliczeniu, jak również od klasy miejscowości, w której ono wykonywa się.

O przerachowaniu należności z weksli

Niezmiernie ważną i mającą doniosłe znaczenie praktyczne kwestję rozstrzygnął w orzeczeniu swoim Sąd Najwyższy. Chodzi o sprawy przerachowania należności, wynikającej z tytułu, który był podstawą danego zobowiązania wekslowego. Otóż dla przerachowania takich należności, miarodajny jest czas powstania tego tytułu, czyli czas wystawienia wekslu, a nie czas płatności, czyli termin płatności wekslu.

W Sądzie Okręgowym wytoczone zostało powództwo o 1.000 zł., stanowiących równowartość kwoty 1.000.000 marek polskich, stanowiącej resztę szacunku za sprzedaną przez powoda pozwanemu w 1922 r. osadę, a to na zasadzie złożonych weksli, wystawionych na powyższą kwotę miliona marek, płatnych w końcu 1923 r.

Pozwany powództwo przyznał tylko w wysokości 2 złotych, twierdząc, że ponieważ poszukiwana należność stanowi dług wekslowy, to podlega ona w myśl Rozp. Prezydenta Rzplitej z dn. 14 maja 1924 r. przerachowaniu w stosunku 10 proc. sumy obliczonej we-

dług skali tego Rozporządzenia, przy zastosowaniu stawki z daty płatności weksli.

Sąd Okręgowy powyższe wywody pozwanego uwzględnił, podwyższając jedynie miarę przerachowania do 50 proc. i zasądził na rzecz powoda 10 zł. Natomiast Sąd Apelacyjny powództwo w całości uwzględnił, przerachowując sumę miliona marek na 100 procent, jednak z zastosowaniem skali Rozp. Prezydenta z dn. 14 maja 1924 r.

Na skutek skargi kasacyjnej Sąd Najwyższy, zważywszy, że skarżący wskazuje na to, iż przerachowanie poszukiwanej w niniejszej sprawie należności winno być dokonane podług czasu płatności weksli, choć źródłem ich jest cena kupna nieruchomości, a to zgodnie z zasadą, że do należności wekslowych miarodajny jest czas płatności wekslu, że dalej, prawodawca odróżnia należność z samego stosunku wekslowego i należność „wynikająca z tytułu, który był podstawą zobowiązania wekslowego“ i że dla przerachowania takiej należności miarodajny jest czas powstania tytułu—Sąd Najwyższy skargę kasacyjną oddalił.

Wywiady podatkowe

Ministerjum skarbu poleciło izbom skarbowym wydać stosowne zarządzenie, aby funkcjonariusze, którym powierzono przeprowadzenie dochodzeń karno-skarbowych wskutek tajnych doniesień, postępo-

wali w swoich czynnościach urzędowych w ten sposób, aby wyłączone było ujawnienie tajnego donosiela z wyjątkiem przypadku, przewidzianego w § 14 rozporządzenia z d. 15 listopada 1926 roku.

Nowiny hotelarskie

I.

Z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej buduje m. Poznań olbrzymich rozmiarów hotel wystawowy, budynek monumentalny, który będzie pierwszym co do rozmiarów hotelem w Polsce, jednym z największych budynków wzniesionych w Polsce odrodzonej. Rozmiary tego gmachu są niezwykle, jak na stosunki polskie i świadczą o ogromnym rozmachu prac przygotowawczych do Powszechnej Wystawy Krajowej.

Zabudowana powierzchnia wynosi 3087 m², pojemność 70.000 m³, pojemność użytkowa (kubatura wewnątrz) 30.000 m³, powierzchnia użytkowa (pokojów) 10.000 m², a więc 1 ha (4 morgi magdeburskie). Koszta łączne wynoszą wraz z urządzeniem wewnętrznym 4 mil. zł. Budynek zawierać będzie 435 pokoi mieszkalnych: 235 1-lózkowych, 200 2-lózkowych.

II.

Celem rozwiązania kwestji pomieszkania pracowników rządowych, zaproponowano w Waschingtonie zbudowanie hotelu, przeznaczonego wyłącznie dla „starych panien“. Podług planu inicjatorów, wzniesiona ma być pewna liczba budynków, w których urządzone zostaną pomieszkania wygodne, gdzie lokatorki mogłyby przyjmować swoich przyjaciół i gości. Lecz jeśli utrzyma się nazwa „dla starych panien“, trudno będzie może znaleźć lokatorki.

III.

Największym hotelem na kontynencie jest hotel „Excelsior“ w Berlinie.

Sześćset pokoi, restauracja, kawiarnia, piwiarnia, dancing, czytelnia, sale recepcyjne, sklepy wewnętrzne, w piwnicach kolosalna łaźnia z kolosalnym basenem, o balwaniącej się w wodzie, własny tunel, prowadzący na dworzec, własna gazeta, darmo rozdawana gościom hotelowym, służbie niewolno brać napiwków, niema portjera, właścicielem tego olbrzyma jest były kelner, człowiek względnie młody, ambitny, pragnący rozszerzyć swój hotel do tysiąca pokoi, a zarabiających na czysto cztery tysiące pięćset złotych marek niemieckich dziennie, czyli dziesięć tysięcy złotych polskich.

IV.

Przepelnienie hoteli amsterdamskich podczas tegorocznej Olimpiady zmusiło gospodarzy miasta do rozmaitych pomysłów ulokowania licznych gości.

Miedzy innymi sposobami, godnem uwagi jest przeznaczenie jednego z wielkich parowców morskich na hotel pływający w porcie.

Poza kabinami pod okładem urządzono szereg wytwornych kabin na pokładzie, umeblowano je wytwornie, zaopatrzwszy we wszystkie nowoczesne wygody.

Podobno najbardziej zadowolonymi z pobytu w Amsterdamie byli ci właśnie cudzoziemcy, którzy ulokowani zostali w tym improwizowanym hotelu.



Hotel dla... pijanych

Na granicy Meksyku i Kalifornji wzniesiono na koszt rządu wspaniały gmach hotelowy. Za pokój, zaopatrzony we wszelkie urządzenia nowoczesne płaci się niewielką na tamtejsze stosunki sumę 10 dolarów dziennie. Tym zaś, którzy tej sumy nie posiadają, zarząd hotelu pozostawia kredyty. Jeden tylko warunek obowiązuje do przyjęcia do tego hotelu.

Trzeba być pijanym!

Tak. Gdyż hotel ten wybudowany został w celu...

trzeźwienia pijanych. Kalifornijsko-meksykańska granica znana jest bowiem z tego, że obfituje w nieszczęśliwe wypadki automobilowe, a to dzięki nietrzeźwości prowadzących te samochody. Władze są więc teraz obowiązane zatrzymywać auta pijanych i ich samych sprowadzać do hotelu i trzymać tam tak długo, póki nie wytrzeźwieją.

Hotel pijanych stał się osobiwością, którą zwiedzają setki turystów.



Hotel-olbrzym w Chicago

W Chicago został niedawno temu otwarty hotel o ogromnych rozmiarach, pokrywający powierzchnię 125×52 metrów i wznoszący się 25 pięter nad ziemią. Mieści on w sobie 3000 pokoi dla podróżnych i posiada między innymi olbrzymią salę jadalną na 4000 gości. Hotel posiada własną piekarnię, masarnię, pralnię, lodownię i inne warsztaty pracy, obejmujące razem 12 pięter. Lodownia dostarcza 25 ton lodu i 500 kg. śniegu dziennie. Oświetlenie pochodzi z własnej elektrowni, a ogrzewanie z własnego urządzenia ogrzewniczego, składającego się z 7 kotłów parowych

o powierzchni ogrzewanej 7000 m². W lecie cały budynek jest chłodzony płynnym amoniakiem. 14 wind obsługuje gości hotelowych, a 10 istnieje dla potrzeb służby; pozatem pracują 4 dźwigi ciężarowe i 1 elevator dla transportu bagażów i towarów. Dla przewietrzenia budynku hotelowego służy 47 wentylatorów, doprowadzających powietrze, oczyszczone uprzednio w filtrach.

Koszta budowy tego olbrzymiego gmachu hotelowego wynosiły 26 milionów dolarów.



NASZ WYWIAD

Czy kto się zgodzi ze mną, czy będzie powątpiewał, ja uporczywie twierdzę, że węgorz jest najlepszym wskaźnikiem obrotów restauracyjnych.

Dlaczego? W jaki sposób?

Cierpliwości! Zaraz wyjaśnię.

Najbardziej popularną osobistością nie tylko w stolicy, lecz w całej Polsce, naturalnie poza obecnym ministrem spraw wojskowych, jest pewien reprezentant renomowanej fabryki likierów, mąż wzrostem i tuszą okazały, łysina, jakby słońcem światu świecący, zbudowany jak Pytłasiński, w słowach, jak Zagłoba, nieprzebierający, a węgorzów pod Zegrzynem pogromca okrutny!

Mam słabość do tego człowieka, pomimo, że przyrzeczonej mi oddawna próbnej skrzynki likierów i wódek dotąd nie nadesłał (czego mu nie wymawiam, ale co mu przypominam!), poza to jest on dla mnie najlepszym źródłem informacji ścisłych, pewnych, wiarygodnych.

Trzeba jednak umieć te informacje z niego wyciągnąć! Jedyne i niezawodne sposoby polegają na rozpoczęciu z nim rozmowy o węgorzach.

Gdy ruch panuje w restauracjach, gdy obroty zadawają najbardziej zachłannych właścicieli zakładów, gdy kasy pęcznią od wpływów, a każdy weksel jest wykupiony w terminie, trzeba wówczas słuchać, co ten człowiek opowiada o swoich łowach na węgorze! Na wędkę sztuki trzymetrowej długości wyciąga! Na podrywkę po sto kilogramów za jednym rzutem chwytą! A do sieci sprowadza specjalny holownik od Fajansa, bo o ciągnięciu przez ludzi mowy być nie może!

Pamiętam, jak w listopadzie roku ubiegłego zwierzał się nam wszystkim w „Polonji“ siedzącym, że musiał wynająć całe jedno skrzydło koszarów, aby uwędzić w całości „juchę-węgorza“, którego łeb o godzinie szóstej z rana na haczyku wędki zobaczył, a dopiero około południa ogon tego zbrodniarza z wody się wychlustał!

Nic dziwnego! Właśnie w tym miesiącu sprzedał w samej tylko Warszawie trzy wagony likierów (firmy nie wymieniam, bo bezpłatnych reklam w tekście solidne pismo nie zamieszcza) i to za gotówkę!

Na godzinę przed napisaniem tego artykułu udało mi się więc po informacje.

Po kilku słowach powitania niby odniechcenia zagadnąłem:

— Słyszałem, że w tym roku namordował pan węgorzy huk?

Spojrzał na mnie smutniej, niż restaurator na nakaz podatkowy, westchnął ciężko i szepnął:

— Jakże tam węgorze! Plunąć nie warto! Trzycalówki sztuka w sztukę! Największy nawet pół łokcia nie mierzył!

O tak małych węgorzach nie słyszałem z ust tego człowieka nawet w sierpniu!

Bo i prawda! Druga połowa września zawiodła nadzieję! Obroty wszędzie zmalały, kilka „barów“ jest poważnie zachwianych, protesty sypią się jak łupież, w salach dancinowych strzela tylko „krynica-

na“ Haberbuscha, stolik zaś czteroosobowy zamawia „maszynkę czarnej na trzy filiżanki!“.

Nawet kontrolerzy magistracy przycichli! Przychodzą niebożęta, ale pod fraki kelnerom nie patrzą, przy kasie, jak jamniki na lisa czatują, a na szwajcarów bez obawy spoglądają!

Wszędzie pustki! Zagranicznych trunków nikt z gości ze względu na patriotyzm, a krajowych ze względu na goliznę nie żąda.

Jeżeli gdzieś są jakie zmiany, to dotyczą one tylko właścicieli. A więc bar „Pod Kogutkiem“, dzierzawiony od p. Tekli Kowalskiej przez p. E. Piotrowskiego został sprzedany p. Praczykowi, b. współwłaścicielowi baru „Kokos“.

Restauracja „Riviera“ prowadzona przez p. Frackiewicza i p. Komorowską zmieniła nazwę na bar „Tychy Nr. 1“, a, dążąc w jej ślady, restauracja „Kaukaz“, prowadzona przez p. Moulina i spółkę, nazwała się barem „Tychy Nr. 2“.

Z nowych zakładów zanotujemy otwarcie w najbliższym czasie baru pod firmą „Zamkowy“ na Krakowskim Przedmieściu, organizowanego przez p. Mieszkowskiego, b. współwłaściciela baru „Kokos“ oraz przez p. K. Andrzejewskiego, prezesa Cechu Kuchmistrzów, b. udziałowca baru „Pod Setką“.

Nastąpiło otwarcie odnowionego baru „90“.

Wreszcie p. Ochocki, właściciel restauracji w hotelu „Saskim“ wprowadził od połowy września program popisów tanecznych i „bar amerykański“, przy czym kierownictwo zreformowanego interesu objął p. Dobrzyński, b. dyrektor restauracji „Warszawianka“.

Ale pomimo wszystko w uszach mi brzmia jeszcze nabrzmiałe bólem słowa:

— Jakże tam węgorze! Trzycalówki sztuka w sztukę!

Co tu owijać w bawełnę! Sezon jesienny zawiodł!

Może jednak październik krzywdę wynagrodzi i straty wyrówna!

I może, gdy przy końcu bieżącego miesiąca zagadnę pogromcę z pod Zegrzynka o jego tryumfach, usłyszę:

— Jednej nocy tom wcale nie spał! Jak o świcie zahaczył mi się węgorz, jak pociągnął, to zerwał linę łodzi, w której siedziałem i jazda w dół! Jeszcze w Płocku wierzyłem, że dam bestji radę! Ale gdy minął Włocławek — myślę sobie: — niedobrze! Gotów mnie tak do Gdańska zaciągnąć! Na szczęście widzę, że płynie statek pasażerski. Daję mu znaki! Zatrzymał się! Przy pomocy służby umocowałem wędkę, łańcuchem przywiązawszy ją do haków na pokładzie i krzyczę kapitanowi: — pary na całego! Trzy kwadransy mocował się statek! Ani rusz! Węgorz ciągnie w dół, a statek w górę rzeki. W rezultacie stoimy na jednym miejscu! Jucha jednak nareszcie stracił siłę! Choć się opierał — popłynęliśmy. Ale dopiero naza jutrz w południe stanąłem w domu. I co pan powie wcale nie był tak duży. Jakieś pięć metrów długości! A taka, psiakrew, siła!

T. Pud-ski.

Redaktor: STANISŁAW GARZTECKI.

Wydawca: Towarzystwo Wydawnicze „WIEDZA ZAWODOWA“.

Zakłady Graf. Prac. Druk. Sp. z o. o. Warszawa, Nowy-Świat 54. Tel.: 242-40, 15-56.

ELEKTROTECHNIK WŁ. SZYDŁOWSKI

w Warszawie, Krucza 5 m. 13

Telefon 116-99.

INSTALACJE: ŚWIATŁA, DZWONKÓW,
SIŁY, TELEFONÓW.

Stałe konserwacje i natychmiastowe reperacje.

Specjalność: Przeprowadzanie instalacji dla restauracji i hoteli.

REKLAMY ŚWIETLNE.



REPERTUAR TEATRÓW POLSKIEGO I MAŁEGO

TEATR POLSKI.

Niedziela, 7.X o g. 3.30 po poł. „Tamten”
„ ” 8-ej wiecz. „Broadway”

Poniedziałek, 8.X

Wtorek, 9.X

Środa, 10.X

Czwartek, 11.X

Piątek, 12.X „Przedmieście” (premiera)

Sobota, 13.X

„Broadway”

TEATR MAŁY.

o g. 8-ej wiecz. „Kochanek pani Vidal”

„Kochanek pani Vidal”

„Słomiani wdowcy” (premiera)

NIE ZALEGAJCIE
Z OPŁATĄ PRENUMERATY ZA KWARTAŁ IV-ty.



RÓŻNICA.

Cudzoziemiec spaceruje po Londynie i doszedłszy do Leicester Square pyta pierwszego napotkanego przechodnia, jaką drogą ma się dostać do pewnej oddalonej ulicy.

Zapytany, lakiernik z zawodu, myśli i wreszcie:

— Trudno mi odpowiedzieć panu dokładnie.

— No, ale pan sam, dajmy na to, ileby potrzebował czasu?

— Godzine w tygodniu i dziesięć minut w niedzielę.

— Czemu taka różnica?

— W niedzielę wszystkie bary są zamknięte.

Od 80 lat istniejący
w całej Polsce znany

BROWAR OKOCIMSKI

p o l e c a

swoje znane z dobroci piwa

nagrodzone na Wystawie Spożywczo-Hygienicznej w Warszawie
najwyższą nagrodą **Dyplomem Honorowym** Min Przemysłu i Handlu

MARCOWE PORTER EKSPORTOWE

REPREZENTACJA BROWARU OKOCIMSKIEGO

E. DAVISON

Warszawa, Grzybowska 75, Tel. 122-48.

ARCYKSIĄŻĘCY BROWAR W ŻYWCU



Rok założenia 1856



POLECA SVOJE WYROBY:

„ZDRÓJ ŻYWIECKI” — „MARCOWE”

SPECJALNOŚĆ:

„PORTER”

„ALE”

Głównejsze Reprezentacje: M. Lorenc, Warszawa—Krochmalna 85; Arcyksiążęcy Browar w Żywcu, Reprezentacja Poznań — Głogowska 106; Arcyksiążęcy Browar Żywiec, Reprezentacja Kraków—Zbożowa; „Zdrój Żywiecki”, Lwów — Kościuszki 24; Ignacy Piwowarczyk, Lublin — Krakowskie-Przedmieście 48; Józef Liedke, Katowice — Marjacka 37; Stanisław Karpowicz, Zakopane.